

Przybij Piątkę

Gazetka Zespołu Szkół w Kosinie (nr 1 rok szk. 2017/18) cena 1,00 zł.*



*Cudownych Świąt Bożego Narodzenia
oraz szczęśliwego Nowego Roku
życzy zespół redakcyjny Gazetki Szkolnej.*

*Wewnątrz numeru relacja i zdjęcia
z V Szkolnego Konkursu Pięknego Czytania
oraz Dnia Pluszowego Misia.*

*Dochód ze sprzedaży gazetki przeznaczamy na cele charytatywne 😊

PARYŻ - niezwykle miasto

Ludzie Paryż kojarzą głównie z wieżą Eiffla, która jest uznawana za symbol tego miasta. Z jej drugiego piętra rozciąga się piękny widok. Robi to duże wrażenie, szczególnie nocą, ale w stolicy Francji jest wiele innych ciekawych miejsc, które z pewnością warto odwiedzić. Dla miłośników sztuki punktem obowiązkowym jest Luwr, którego zwiedzanie może potrwać nawet cały dzień. Z kolei dzieci zawsze bardzo ekscytują się wizytą w Disneylandzie. Ja bardzo upodobałam sobie plac Trocadero, na którym byłam trzy razy. Myślę, że właśnie stąd najlepiej widać wieżę Eiffla. To tam powstają zdjęcia, na których ktoś, np. trzyma wieżę w palcach albo się o nią opiera. Bardzo podobała mi się też Katedra Notre Dame i Bazylika Sacre-Coeur.

Byłam w Paryżu tylko 4 dni, ale zobaczyłam naprawdę dużo i nawet nauczyłam się poruszać po mieście metrem, co wcale nie jest takie łatwe. Zwiedzanie zaczynałam o siódmej, a kończyłam po dwudziestej drugiej. Dzięki temu mogłam w pełni wykorzystać czas, jaki miałam do dyspozycji.

Na ulicach Paryża cały czas turyści są zaczepiani przez sprzedawców. Mówią oni w każdym języku kilka słów i są trochę irytujący. Słowa, które zwykle od nich słyszałam, to: dzień dobry, do widzenia, dziękuję i Lewandowski.



Paryż wydaje się być bardzo dużym miastem, a w rzeczywistości jest aż 5 razy mniejszy od Warszawy. Jest to miejsce, gdzie bieda miesza się z przepychem. Na uliczkach napotyka się wiele markowych, drogich sklepów, ale też nietrudno spotkać ludzi bezdomnych czy żebraków.

Osobiście byłam bardzo zdziwiona cenami, które były ok. 4 razy wyższe niż u nas. We Francji również panują inne zasady na ulicach, a raczej ich brak... Wszyscy jeżdżą, jak chcą, a piesi mogą przechodzić na czerwonym świetle bez ryzyka poniesienia za to kary.

Myślę, że Paryż zdecydowanie jest wart odwiedzenia. Aby w pełni go zwiedzić, trzeba jednak spędzić w nim przynajmniej tydzień.

Dzień Pluszowego Misia

Jak co roku w naszej szkole obchodzony był Dzień Pluszowego Misia. Całe przedsięwzięcie było sponsorowane przez **Powszechny Zakład Ubezpieczeń Spółka Akcyjna**.



Przygotowując się do uroczystości, dzieci klas 0-3 poznały wzruszającą historię powstania Święta Pluszowego Misia, a na zajęciach plastycznych wykonały misie, które zostały wyeksponowane na wystawie.

W dzień uroczystości dzieci przyszedły do szkoły ze swoimi pluszowymi ulubieńcami. Następnie zaproszone były do sali gimnastycznej na szkolną uroczystość. W klimat „misiowego” święta wprowadzili nas uczniowie klasy 6a – aktorzy szkolnego kółka teatralnego pod kierownictwem pani Anny Ruszel, prezentując przedstawienie pt. „O misiu Rozbójniku”. Nie zabrakło również konkursów i zagadek na temat znanych bajkowych niedźwiadków. W tym roku najwięcej radości wzbudziła konkurencja, do której zaproszone zostały wychowawczynie. Panie miały za zadanie narysować z zasłoniętymi oczami wylosowane misie, korzystając wyłącznie z podpowiedzi dzieci.



Na koniec wszyscy kosztowali misiove przysmaki. Imprezę zakończyły wspólne pąsy przy dźwiękach muzyki pochodzącej z najpopularniejszych bajek dla dzieci. Oprócz dekoracji przygotowanej przez uzdolnione dzieci na pierwszym planie widniało logo „Sponsora PZU SA”, ponieważ tegoroczny **Szkolny Dzień Pluszowego Misia** przebiegał pod Patronatem Sponsora „PZU SA”. Impreza została przygotowana przez panie Renatę Klimas i Katarzynę Sobek.

Książki są super!

W dzisiejszych czasach niewielu młodych ludzi sięga po książki. Z tego, co zaobserwowałam, większość z nich po prostu nigdy nie czytała dla samych siebie.

Uczniowie czytają tylko lektury, które zwykle są nudne i ich odstrasza. Często słyszę, jak ktoś mówi, że nie lubi czytać, a tak naprawdę nigdy nie próbował, za wyjątkiem lektur. Niektórzy twierdzą, że nie mają czasu, ale to kiepska wymówka. W naszym wieku to naprawdę rzadkość, żeby nie mieć chociaż godziny dziennie dla siebie. Prawda jest taka, że ludzie patrzą na czytanie książek jak na obowiązek, a nie jak na przyjemność.

Moja przygoda z czytaniem zaczęła się w szóstej klasie podstawówki, wcześniej nie sądziłam, że mi się to spodoba. W bibliotece zobaczyłam książkę „Opowieści z Narni”, która tak mnie wciągnęła, że później sięgnęłam po inne pozycje. Niestety w Rogóżnie nie było ich zbyt wiele. Kiedy poszłam do gimnazjum, czytałam coraz więcej, ponieważ miałam co. W naszej bibliotece jest w czym wybierać. Aktualnie czytam średnio jedną książkę w dwa dni, jeżeli mi się podoba.



Książki pozwalają mi odpocząć od nauki, szkoły i problemów. Przenoszą mnie daleko stąd tak, że nie wiem, co się dzieje wokół. Dzięki nim życie jest odrobinę ciekawsze i przyjemniejsze, nie nudzę się, a przy okazji rozwijam swoje słownictwo. Serdecznie polecam, to świetna rozrywka. Może zmądrzejecie i zaczniecie odkrywać niezwykły świat ukryty w książkach.

Aldona Nowak

V Konkurs pięknego czytania

W naszej szkole jest wielu miłośników dobrej książki. Świadczy o tym kolejna – już piąta edycja tak lubianego przez młodzież **Konkursu Pięknego Czytania**. W tym roku uczniowie biorący w nim udział przeczytali fragmenty wybranych przez siebie książek, które niedawno wzbogaciły księgozbiór naszej biblioteki.



Tegoroczny konkurs przebiegał w wyjątkowo przyjemnej atmosferze. Prezentowane teksty zostały wysłuchane nie tylko przez komisję, ale również przez uczniów klas szóstych, siódmej i gimnazjum. Dzięki temu była to również akcja promocyjna bibliotecznych nowości.

Wyniki konkursu poznamy przy okazji akademii wigilijnej 22 grudnia. Całe przedsięwzięcie było sponsorowane przez **Powszechny Zakład Ubezpieczeń Spółka Akcyjna**.



Jak napisać opowiadanie?

28.02.2017 r. brałam udział w konkursie pod nazwą "Bądź jak Sylwia Chutnik", który został zorganizowany przez Akademickie Liceum Ogólnokształcące w Rzeszowie. Polegał on na dokończeniu fragmentu opowiadania napisanego przez wspomnianą wyżej autorkę. Oto ten fragment:

"Wszystko miało wyglądać zupełnie inaczej. Przede wszystkim rodzice mieli iść do znajomych i opuścić dom. Zwolnić chatę. Wy-pa-ro-wać chociaż na kilka godzin.

Rozesłałam więc rano kilka wiadomości do ludzi z klasy i okolicznych ziomków, że:

-Wpadajcie od siedemnastej. Sobotnie szaleństwo, czyli #bawimysie.

Ale około południa mama zaczęła coś marudzić, że boli ją głowa i chyba nigdzie nie pójdzie. Po prostu świetnie. Próbowałam ją zachęcić do ubrania się w nową sukienkę albo wypróbowania nowej szminki. Myślałam, że to ją zmotywuje do wystrojenia się i wyjścia. Na próżno. Moim kolejnym aktem desperacji było ugotowanie obiadu (tak!) i położenia przy talerzu całej kolekcji leków na przeziębienie. Rodzice zaczęli podejrzewać, że coś knuję.

-A tobie co tak zależy, żebyśmy sobie poszli? Nie lubisz spędzać z nami czasu?

-Nie no, absolutnie! Przecież uwielbiam z wami siedzieć i oglądać seriale. Po prostu... zasługujecie na odrobinę zabawy. Tak ciężko pracujecie.

Poziom lizusostwa level hard. Ale trudno. W końcu na imprezę czekałam cały tydzień."

Pewnie większość z was, słyszała o tym konkursie, jednak z naszej szkoły zgłosiło się do niego bardzo mało osób. Jako jedna z nielicznych wysłałam swoją pracę i zdobyłam wyróżnienie.

Mimo wszystko, pisanie opowiadań/powieści, nie jest wcale takie trudne. Wystarczy mieć wyobraźnię. Zawsze, gdy coś piszę, najpierw wybieram tematykę, np. fantastyka lub romans. Następnie trzeba mniej więcej określić fabułę – to, z czym większość z was ma problem, ale uwierzcie, to nie jest trudne!

Do wymyślenia oryginalnej fabuły, podstawą może być myśl „Co by było, gdyby...”, np. Co by było, gdyby słońce rozpadło się.

Innym sposobem jest także obserwacja świata, to co słyszymy i widzimy. Tworzymy własne teorie na temat tego, co nas otacza.

Trzecim sposobem jest napisać coś na podstawie snu.

Następnie wyobrażamy sobie bohatera. Może to być nasz ideał lub ktoś, za kim nie przepadamy.

Pisząc opowiadanie na konkurs, gdy miałam już te trzy rzeczy w głowie, zaczęłam powoli tworzyć wątki. Jako że „poszłam w fantastykę”, mogłam się wyszaleć, otóż fantastyka ma najszersze horyzonty, wszystko może się tu stać.



Pisząc, najpierw starałam się stosować do ułożonego wcześniej planu, jednak po jakichś dziesięciu stronach, coś zaczęło się psuć i w rezultacie trzeba było iść na żywioł. Bardzo często się tak dzieje, więc nie można się bać i od razu wszystkiego rzucać, trzeba starać się jakoś z tego wybrnąć, tworząc przy tym nowy wątek.

Pisanie nie ma nam sprawiać trudności ani niczego komplikować, jest to swego rodzaju forma zabawy, której rezultatami dzielimy się z innymi.

Kto wie, może kiedyś i ty zostaniesz kiedyś wielkim pisarzem?

GRA NA INSTRUMENTACH

- Jak zacząć, jak kontynuować i się nie poddać...?

Osoby zaczynające naukę gry na jakimkolwiek instrumencie zawsze spodziewają się szybkich efektów pracy, ale rzeczywistość jest niestety trochę inna. Na początku wszystko wydaje się łatwe, ale później okazuje się, że granie na instrumencie jest bardzo trudne i wymagające. Zaczynają pojawiać się trudności, przeszkody. Przykładowo przez granie na gitarze czy skrzypcach na początku bołą palce od przyciskania strun, ale po czasie skóra robi się twardsza. Gdyby każdy w takiej sytuacji zrezygnował, na świecie nie byłoby ani jednego muzyka.



Wiele osób również decyduje się na samodzielną naukę, ale z życia wiem, że rzadko się to udaje. Dlaczego? Właśnie dlatego, że wymaga to poświęcenia, samodyscypliny, a kiedy nie masz nauczyciela, który cię poprowadzi, możesz sobie nie poradzić i szybko się poddasz. W życiu już tak jest. Wszyscy szukamy łatwych rozwiązań, aby jak najmniej się napracować i iść przed siebie bez żadnego wysiłku. Dotyczy to wielu aspektów życia, nie tylko muzyki, ale też, np. sportu. Jeśli będziesz mieć nauczyciela, on na pewno pomoże, wytłumaczy i poprowadzi cię tak, żeby efekty nauki były zauważalne.

Myślę, że każda osoba ucząca się gry na instrumencie przynajmniej raz w życiu przeżywa tzw. kryzys i chce przestać, bo ma już wszystkiego dość. Tak naprawdę w takiej sytuacji trzeba się trochę zmusić do kontynuowania nauki i poczekać, aż chęci powrócą. Jeśli nie wrócą, może oznaczać, że jednak to nie jest dla Ciebie, bo oczywiście tak też się zdarza. Nikt nie jest dobry we wszystkim, więc nie próbuj na siłę się do czegoś przekonywać, jeśli ci to zwyczajnie nie odpowiada.



Tak... Czy jednak nie...?

Myśli... Tyłu z nas się z nimi boryka. Nie możemy sobie czasami poradzić z ich natłokiem. Szczególnie nocą... Obmyślamy strategie, dialogi, których i tak nigdy nie wcielimy w życie. Ale nie... Wszystko musi być dokładnie przemyślane, każdy krok, oddech, ruch czy słowo... Siedzimy i zamartwiamy się tym, co było, co jest i co będzie. Czy to w ogóle ma sens?

Życie jest za krótkie, aby tracić na to czas. Najprawdopodobniej i tak żadna z sytuacji, którą dokładnie analizujemy, się nie wydarzy. A jeśli nawet, to i tak będzie wyglądać zupełnie inaczej niż to zaplanowaliśmy sobie wcześniej.

zwiększenia uczucia euforii i przyjemności. Jednak, gdy jej poziom we krwi spada, pojawia się tzw. głód nikotynowy. Inne substancje zawarte w papierosie to:

- aceton (rozpuszczalnik),
- amoniak (składnik nawozów mineralnych),
- arsen (stosowany często jako trutka na gryzonie),
- cyjanowódór (gaz używany niegdyś w komorach gazowych do masowego ludobójstwa).

Dlaczego młodzież coraz częściej sięga po papierosy? Bo rówieśnicy palą, chcą zobaczyć, jak to jest, poczuć się bardziej dorosłym. Często w towarzystwie znajomych młodzi ludzie nie potrafią powiedzieć „NIE”, ponieważ boją się odrzucenia od grupy, drwin, wyśmiewania. Palenie, oprócz poważnych skutków zdrowotnych, powoduje także pogorszenie się wyników w nauce.

Zapytaj dorosłego człowieka, dlaczego pali. Prawdopodobnie usłyszysz odpowiedź: bo lubię, nie zastanawiałem się nad tym, nie interesuj się, to nie twoja sprawa. Lecz w rzeczywistości prawdopodobnie nie chce lub już nie potrafi przestać. Może teraz nie przyjmujemy tego do wiadomości, jak poważne będą konsekwencje palenia. To nie tylko rak płuc, to rak prawie wszystkich narządów, do którego przyczynia się właśnie papieros.

Należy także wspomnieć o biernych palaczach. Są to osoby, które przebywając w towarzystwie palących, wdychają ten sam dym nikotynowy. W niektórych przypadkach poziom związków chemicznych jest trzydziestokrotnie wyższy niż w dymie wdychanym przez palacza. Najbardziej widoczną kampanią antynikotynową są nadruki na opakowaniach papierosów dostępnych w sklepach. Przedstawiają one konsekwencje palenia, takie jak: rany pooperacyjne, zdjęcia chorych podłączonych do respiratorów, zmiany skórne itp. Mają one odstraszyć potencjalnych palaczy od tego nałogu – ale czy to robią...?

Zastanawiałeś się kiedyś, ile wydaje palacz na swój nałóg w ciągu miesiąca? A w ciągu roku? Przyjmijmy, że cena paczki papierosów wynosi 13 złotych, a osoba uzależniona wypala jedną dziennie. W miesiącu jest to koszt ok. 390 złotych, a w skali roku to już ok. 4745 złotych.

Mówią, że wszystkiego w życiu trzeba spróbować – czy na pewno? Nie rób sobie krzywdy. Nie ulegaj presji. To tylko i wyłącznie Twoja decyzja.



Harcerzem być...

Czuwaj!

Jestem harcerką z 10. WDH z Kosiny i chciałam podzielić się tym, czym dla mnie jest ZHP.

W harcerstwie działałam już ponad rok. To dla mnie wspaniały czas, którego nie zamieniłabym na nic innego, mogłabym nawet powiedzieć, że funkcjonowanie w tej organizacji zabiera mi połowę mojego życia. Nigdy jednak nie powiem, że jest to czas zmarnowany i stracony. Harcerstwo jest dla mnie bardzo ważne. Poznałam tu tak wielu wspaniałych ludzi, że nie potrafiłabym teraz tak po prostu tego zostawić i odejść. Gdy jeszcze w Kosinie nie było drużyny, zazdrościłam bardzo mojemu bratu i znajomym, którzy byli już wcześniej harcerzami. Podobało mi się kiedy opowiadali, jak to jest na zbiórkach, co oznaczają różne elementy na mundurze, czy też różne historie, które wydarzyły się na obozie. Zaczęłam już wtedy słuchać harcerskich piosenek, dopytywać innych, jak to tak naprawdę jest. Powiedzieli mi wiele na różne tematy związane z ZHP. Jednak tak naprawdę nigdy nie byłiby oni w stanie opowiedzieć mi tego, czego doświadczyłam na własnej skórze przez ostatni rok.



Harcerstwo nie jest to tylko zabawa, jest to ciężka praca nad sobą, nad własnymi słabościami, stosunkiem do drugiego człowieka, zachowaniem i sposobem bycia. Harcerze są jedną wielką rodziną, bez której aktualnie nie wyobrażam sobie mojego życia. Jest to dla mnie coś więcej niż zwykłe chodzenie na zbiórki, śpiewanie piosenek, wyjazdy na biwaki, nauka itp. Staram się w codziennych sytuacjach wykorzystywać to, czego nauczyłam się w harcerstwie i czerpać z tego to, co mogę przekazać innym. Osobiście chcę dążyć do Harcerskiego Ideału, chociaż może mi nie wyjdzie, próbuję i staram się. Będąc harcerką, jestem zobowiązana do pomocy innym. Dla niektórych ludzi zwykła rozmowa może wiele znaczyć, a dla nas to tylko kilka chwil. Nauczyłam się tutaj, jak udzielać pierwszej pomocy, co na pewno przyda mi się w życiu. Pomimo że zajęcia, musztry, terenoznawstwa itp. są czasami już nużące, to za każdym razem dowiaduję się nowych, przydatnych rzeczy.

Jak w każdej większej grupie nigdy nie jest idealnie, czasami się kłócimy, ale staramy się tworzyć coś wspólnie. Zawsze jako drużyna chcemy wypaść jak najlepiej, może czasem nie wszystko pójdzie po naszej myśli, ale mamy poczucie, że daliśmy z siebie 100%. Ostatnio na Festiwalu Piosenki Harcerskiej i Turystycznej zajęliśmy III i II miejsce. Naszego szczęścia w tamtej chwili nie da się opisać. Pierwszy raz pojechaliśmy na taką imprezę i już takie wyróżnienie! Było super. Jest jeszcze wiele innych imprez, biwaków i tego typu wydarzeń, na których tak wiele się dzieje!

Podsumowując... Harcerstwo to połowa mojego życia i chcę, żeby tak zostało. Tutaj znalazłam najlepszych przyjaciół i świetnych znajomych. To w tej organizacji nauczyłam się tak wiele. Po sobie widzę, że harcerstwo mnie bardzo zmieniło, oczywiście na lepsze. Nikt nie pozna tego tak naprawdę, dopóki sam nie zostanie częścią naszej wspaniałej harcerskiej rodziny.

Serdecznie zapraszam na zbiórki naszej drużyny! 😊



Wika



Być dla innych - podróż serca

Wywiad z absolwentką naszej szkoły, która zdecydowała się na wyjazd za ocean, by nieść pomoc innym ludziom.

W jaki sposób zostałaś wolontariuszką i od kiedy nią jesteś?

Moja przygoda z wolontariatem zaczęła się w 2014 roku, kiedy to rozpoczęłam przygotowania, aby wyjechać do Ekwadoru. Wcześniej działałam jako animatorka Ruchu Światło-Życie, co też można określić, jako pewna forma wolontariatu. Przygodę z Ekwadorem rozpoczęli księża z naszej diecezji, którzy pojechali tam na zastępstwo za innego kapłana z Polski. Oni to złapali kontakt z siostrami Benedyktynkami, prowadzącymi dom dziecka w Santo Domingo, niedaleko stolicy Ekwadoru. Tak otworzyła się możliwość wyjazdu do tego pięknego i trochę dzikiego kraju na samym równiku.

Dlaczego właśnie tam wyjechałaś, to przecież bardzo daleko ?

Bo jest tam ciepło (hahaha) jak już wcześniej powiedziałam, dlatego że taka możliwość się otworzyła, a mnie się marzył jakiś daleki i ciepły kraj.

Ale co tak naprawdę skłoniło Cię do wyjazdu?

Duch Święty :) Od jakiegoś czasu rodziło się we mnie pragnienie, że chcę coś zrobić, wyjechać, żeby pomagać innym ludziom i tak to powoli kielkowało. Na Oazie, w której uczestniczyłam przed wyjazdem, dostałam niesamowite słowo z Pisma Świętego, które odczytałam właśnie jako zachętę do misji, dlatego też się na to zdecydowałam.

Czym zajmowałaś się w ramach wolontariatu?



Zawsze, jak ktoś mi zadaje to pytanie, to odpowiadam ze śmiechem, że wszystkim, ale jednak nie do końca. W domu dziecka przede wszystkim wykonywałyśmy proste domowe czynności. Na początku pobytu musiałam się nauczyć języka, tak że nic ambitnego nie wchodziło w grę. Nie zapomnę sobie, kiedy to przez pierwsze dwa tygodnie, chodząc do jednego z domków, do których zostałam przydzielona jako pomoc, pani opiekunka witając mnie, zawsze miała dla mnie jedno zadanie czy raczej dwa: barrar i trapiar, co po polsku znaczy tyle, co pozamiatać i pomyć podłogi, ale w końcu od czegoś trzeba było zacząć :) Później zrobiło się ciekawiej, kiedy to zostałam przeniesiona do innego z czterech domków. Tam z kolei nauczyłam się gotować ekwadorskie jedzenie (między innymi krowi język i w ogóle to chyba każdą część krowiego ciała, jaką tam jedzą). Oczywiście po pewnym czasie doszły też zajęcia z dziećmi, pomaganie im w odrabianiu zadań domowych, zabawa czy organizowanie różnego rodzaju aktywności, z których mogłyby coś pożytecznego się nauczyć. Muszę tu dodać, że dzieci z domu dziecka to praktycznie same dziewczynki oprócz dwóch chłopców. Jeden, który trafił tam razem z siostrami i drugi, mały, 2 - letni z Izraela. Wynika to z faktu, że dom dziecka jest przeznaczony głównie dla dziewczynek.

Na czym jeszcze polegała Twoja praca?

O pracy w domu dziecka już trochę powiedziałam, ale muszę dodać, że w ostatnim miesiącu trafiłyśmy do niesamowitej wioseczki na końcu świata, z dala od cywilizacji, gdzie się, np. jeździ konno, żeby dotrzeć do niektórych mieszkańców, a mianowicie na parafię do księdza Polaka. Tam również zajmowaliśmy się dziećmi, ale nie tylko. Nasza praca była trochę bardziej zorientowana na misję i taki też staraliśmy się tworzyć jej charakter.

Jak długo tam byłaś i czy myślałaś o tym, żeby skrócić lub przedłużyć swój pobyt?

Oj ,początki były dla mnie trudne..., kiedy dzieci nie chciały słuchać i niemalże doprowadzały do rozpacz, przykładowo bawiąc się, wchodząc na najwyższe z możliwych drzew. Oczywiście panie opiekunki przyzwyczajone do tego widoku nic sobie z tego nie robiły, za to ja miałam serce w gardle i duszę na ramieniu. Z czasem jednak i ja się przyzwyczaiłam. Były chwile niezwykłej samotności, wynikającej stąd, że mnie nikt nie rozumie i z nikim nie mogę pogadać swobodnie, po polsku. Wtedy to miałam ochotę wracać do domu. Jednak we wiosce La Union takich momentów nie było, gdyż tam bardziej zżyłam się z ludźmi. Było mi tak dobrze, że nie chciałam opuszczać tego miejsca, a na lotnisku w drodze powrotnej nie obeszło się bez łez.

Jakie było Twoje pierwsze wrażenie, kiedy zobaczyłaś ten egzotyczny kraj?

Ciepło, góry i mało drzew. To było jednak tylko pierwsze wrażenie w drodze z lotniska tuż po lądowaniu. Później wszystko dla mnie było tak niesamowite i nowe, że ciężko stwierdzić, co bardziej mnie uderzyło.

Co najbardziej podobało Ci się w Ekwadorze?

Otwartość i życzliwość ludzi. To, że z każdym można, nawet na ulicy można swobodnie porozmawiać i wszyscy zawsze się do siebie uśmiechali. Spodobał mi się klimat, może trochę za wilgotny, bo jednak 80% wilgotności powietrza to dużo i ciuchy nie za bardzo po praniu chciały schnąć, ale za to było ciepło. No i jedzenie, na początku podchodziłam ze strachem do różnych potraw, jednak smażone banany i zupa z krewetek skradły moje serce, czy raczej podniebienie.

Zaskoczyło Cię coś w tym kraju?

Na dzień dobry zimna dziwna zupa, myślałam, że nie chcą nam jej po prostu podgrzać, jednak jak się później okazało, tej zupy nie jada się na ciepło, a nawet się jej nie gotuje. To tak zwana zupa rybna, którą się robi z krewetek lub rybiego mięsa ściętego w soku z limonek. Pychota, ale do tego doszłam dopiero po pewnym czasie.

W jaki sposób tam dotarłaś, ile trwała podróż?

Samolotem, a później jeszcze samochodem. Samolotem łącznie z przesiadką leciało się jakieś 12-13 godzin. Samochodem to nie pamiętam, bo z różnych ciśnień i samolotowych posiłków dostałam takiej choroby lokomocyjnej, że co chwilę musieliśmy się zatrzymywać.

W jakim języku się komunikowałaś?

W języku hiszpańskim, no i na migi oczywiście.

Jak Cię traktowali tamtejsi ludzie?

Ludzie są niezwykle życzliwi, otwarci i uśmiechnięci, ale to trochę zwodnicze. Niestety straszni z nich plotkarze, bardzo długo chowają urazę i są niestali w uczuciach. Gorąca krew jedynym słowem.

W jaki sposób przygotowałaś się do wyjazdu?

Chodziłam na kurs hiszpańskiego, ale jak się później okazało, niepotrzebnie, bo i tak nauczyłam się dopiero na miejscu. Uczestniczyłam również w spotkaniach oazowych, żeby się przygotować duchowo i psychicznie do tego wyjazdu, no i pracowałam na wakacjach, żeby mieć trochę zaskórniaków na drobne wydatki, pamiątki.

Czy miałaś jakieś obawy związane z wyjazdem?

Tak, oczywiście. Bałam się, jak to będzie, co zastanę i czy dam radę, czy nie stanie się coś złego. Mnóstwo obaw, ale jakoś dało się to wszystko pokonać.

Jakie są różnice między Ekwadorem a Polską?



Ludzie są miłsi (hahaha), ale też ciemniejsi, w sensie koloru skóry i włosów. Są tam tylko dwie pory roku - deszczowa i sucha. Dla mnie za bardzo się między sobą nie różniły. Jest tam cieplej i mają zupełnie inne jedzenie. Mieszkają w domach na palach z bambusa bez szyb w oknach, ale takie widoki to już na wioszczkach. W miastach panują inne standardy. Jeszcze dużo można by wymieniać, jednak to te rzeczy najbardziej rzucają się w oczy.

Poznałaś też kulturę tamtejszych ludzi?

Byłam tam prawie rok, bo 10 miesięcy. Dzięki temu miałam okazję uczestniczyć praktycznie we wszystkich świętach, dlatego mogłam się bardzo dużo dowiedzieć i zobaczyć, ale nie sądzę, żebym tak w 100% poznała tamtejszą kulturę, w tym celu musiałabym się tam urodzić.

Co ludzie myślą o takich osobach jak Ty?

Jesteśmy dla nich bardzo atrakcyjni i wszyscy nam zazdroszczą pięknego, jasnego koloru skóry, a jak już dziewczyna ma blond włosy, to idąc ulicą, może liczyć, że co chwila ktoś ją zaczepi. Dla mnie osobiście było to z jednej strony i przyjemne, i trochę niepokojące, ale jeśli się nie odpowiadało i szło dalej, to w gruncie rzeczy nieszkodliwe. A jeśli chodzi o wolontariat, to nie mogą uwierzyć, że są ludzie, którzy robią to za darmo. Panuje tam jednak w stosunku do nas niezwykła wdzięczność i po prostu cieszą się naszą obecnością.

Czy wiedzieli coś o Polsce, gdzie leży, co to za kraj?

Nie wiedzieli nic a nic, tym bardziej, gdzie leży taki kraj jak Polska. Nawet tłumaczenie im tego nie było łatwe, bo edukacja niestety jest tam bardzo marna.

W jakich warunkach żyłaś?

W wyjątkowo dobrych. Niczego mi nie brakowało. Jeśli chodzi o dom dziecka, jego standard był niezwykle wysoki. Wynika to też z tego, że jest on finansowany przez Niemców i Szwajców.

Czy chciałabyś wyjechać ponownie do Ekwadoru, gdybyś miała taką możliwość?

Oczywiście. Jeśli tylko miałabym tyle środków finansowych, mogłabym jechać tam nawet jutro :)

Miejsca, w których przebywałaś, czy to jakieś większe miasta?

Santo Domingo na pewno należy to tych większych miast, ale jest też według mnie jednym z najbrudniejszych miejsc na świecie. Jeśli chodzi o La Union, to jest to mała wioszczka, niesamowicie zielona i piękna.

Jakie miałeś oczekiwania, gdy wyjeżdżałeś?

Staralam się nie mieć żadnych, bo tak to już jest, że jak się człowiek nastawia na coś, to się może niemiłe zaskoczyć.

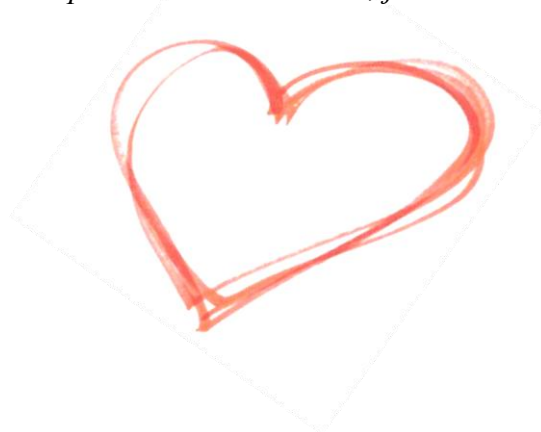
Myślisz, że każdy mógłby sobie tam poradzić?

Nie sądzę, trzeba mieć jakąś odrobinę szaleństwa w sobie, żeby w ogóle zdecydować się na taki wyjazd. Wymaga to też odporności psychicznej, no i lepiej nie chorować, bo opieki lekarskiej tam nie polecam.

Warto być wolontariuszem? Co taka praca daje młodemu człowiekowi?

Zdecydowanie warto i wszystkim to polecam, jakkolwiek wolontariat, nie trzeba od razu wyjeżdżać na drugą półkulę. Co to daje młodemu człowiekowi? Według mnie wszystko, czego powinien się młody człowiek nauczyć, wchodząc w dorosłe życie. Można się nauczyć samodzielności i pokonywania swoich słabości, ograniczeń. Niesamowicie się dojrzewa podczas takiej przygody. Poszerza ona horyzonty i daje możliwość poznania ludzi i świata, jako takiego. To naprawdę super zabawa :)

Bardzo dziękujemy.



Makijaż bez tajemnic

Wiele z nas zaczyna się malować już w wieku gimnazjalnym. Trzeba jednak pamiętać, aby zachowywać umiar. Należy też znać kilka podstawowych zasad, dotyczących robienia makijażu. Oto one:

PODKŁAD

Aby wybrać idealny dla siebie podkład, musisz skupić się na jego składzie i co najważniejsze - na kolorze. Właściwości podkładu, czyli sposób działania na cerę, musi odpowiadać potrzebom twojej skóry, na przykład nawilżać, matować czy rozświetlać.

Z notatnika cukiernika

Ciastka z lukrem

Składniki na ciastka:

- 60 dag mąki
- 4 żółtka
- 1 kostka margaryny
- 1 kostka masła
- 1 olejek rumowy
- 4 łyżki gęstej śmietany



Sposób przygotowania:

Wszystkie składniki siekać nożem i szybko wyrobić ciasto. Taczać, wykroić foremką (według uznania) i posmarować lukrem. Można przełożyć powidłami.

Składniki na lukier:

- 50 dag cukru pudru
- 4 białka

Sposób przygotowania:

Utrzeć białka z cukrem pudrem i posmarować ciastka.

SMACZNEGO! 😊

Dowcipnisiowo

Jasio mówi do mamy:

- Mamusiu, chciałbym ci coś ofiarować pod choinkę.
- Nie trzeba, synku. Jeśli chcesz mi sprawić przyjemność, to popraw jedynkę z matematyki.
- Za późno, mamusiu. Kupiłem ci już perfumy...

Jasio pisze list do świętego Mikołaja:
„Chciałbym łyżwy, narty, sanki i grypę na zakończenie ferii świątecznych”.

Terminarz

- 23 grudnia 2017 – 1 stycznia 2018 – przerwa świąteczna
- 15 stycznia 2018 – termin wystawienia ocen za I półrocze
- 22 stycznia 2018 – konferencja klasyfikacyjna
- 24 stycznia 2018 – wywiadówka
- 27 stycznia 2018 – **zabawa choinkowa**
- **29 stycznia – 11 lutego – FERIE ZIMOWE!!!**



WESOŁYCH ŚWIĄT